№ 54. Kraków 6. Marca — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy; następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Jasło 28 lutego.

Wkrótce odbędzie się zgromadzenie Towarzystwa agronomicznego we Lwowie i Krakowie, zdaje mi się przeto, że będzie na czasie powiedzieć słówko o Towarzystwie obopólném ogniowém, przypomnieć potrzebę zaprowadzenia tegoż pamięci zgromadzonych członków i spór pod względem jednéj ważnéj zasady oddać pod sąd opinii publicznéj.

Niepodlega żadnéj wątpliwości, że zgromadzenie podobnego Towarzystwa należy do pilnych i koniecznych potrzeb kraju. Mając od lat kilku przeprowadzenie tegoż na celu, przemawiałem nieraz w większych i mniejszych zgromadzeniach w celu zbadania życzeń ziomków, i nigdzie prawie niespotkałem przeciwnego zdania, jedynie tylko obawę, by przeprowadzeniu téj zbawiennéj instytucyi nieprzeszkodził brak pozwolenia rządowego, któren dotąd wszelkiém stowarzyszeniom niesprzyjał, lub, by istnienie tegoż dla częstych ogniów dobrowolnych i w skutku tego wysokich opłat, zachwianém niebyło. Zdaje mi się, że powyższe trudności łatwo usunąć można.

Mając nieraz sposobność mówienia z osobami wysoko w rządzie położonemi, uzyskałem prawie pewność, że z téj strony podobny projekt nietylko nieznajdzie w swém przeprowadzeniu przeszkód, ale przeciwnie wszelką pomoc i opiekę.

Większéj trudności podpadnie napisanie takich statutów, któreby odpowiadały wszechstronnym potrzebom kraju i zabezpieczały dostatecznie Towarzystwo od ogniów wynikających z chęci zysku, a które na nieszczęście dosyć często się pojawiają. Myślę jednak, że na to łatwo poradzić można, mając bowiem w ościennych krajach od wielu lat istniejące podobne stowarzyszenia, możemy korzystać z ich statutów i doświadczenia, zawezwawszy ludzi co w tym przedmiocie już pracowali, odpowiednie statuta pewnie ułożone zostaną, a sumienność ludzi zaufaniem publiczném do kierowania témże powołanych, dokona reszty, zasłoni członków od wszelkiéj złéj woli i wzbudzi zaufanie ogólne.

W jednym punkcie dzieli się opinia publiczna w kraju, to jest: *Czy wstęp do Towarzystwa ma być dobrowolnym lub przymusowym?* Bliskie stosunki krajowców z ościenném Królestwem Polskiém obznajomiły wiele osób z istniejącém tamże przymusowém Towarzystwém ogniowém, niskie procenta i prędka wypłata summ zabezpieczonych pogorzelcom, a w szczególności fundusz rezerwowy, któren w krótkim czasie istnienia do 14 milionów wzrósł, z każdym dniem zwiększa zwolenników przymusowości. Dla téj to przyczyny poprawiając teraz dawniéj ułożone statuta dodałem słowa:

„Niniejsze Towarzystwo tak długo jest dobrowolném, aż sejm krajowy przymusowość tegoż niewyrzeknie; również wnoszę, by na pierwszém zebraniu ogólném Towarzystwa kredytowego postanowiono, że żadna dalsza pożyczka na nowéj uchwalić się mającéj podstawie udzieloną być niemoże, jeżeli przedmiot, na który pożyczka udzieloną być ma, w Towarzystwie krajowém nie jest „zabezpieczonym.“

Nieprzeczę temu, by Towarzystwo, w którém cały kraj udział mieć będzie, niebyło pod każdym względem najkorzystniejszém, jednakże wyznam szczerze, że niejestem zwolennikiem tych wszystkich ustaw, które uszczęśliwiać mają mieszkańców przeciw ich własnéj woli. Uważam, iż przypuściwszy nawet potrzebę, prawo takie jedynie tylko przez sejm krajowy mogłoby być ustanowione, a wysokie rządy państwa, na które zwolennicy przymusowości pod tym względem rachują, do tego ręki niepodadzą i przymusowości nienakażą.

Nakaz bowiem taki:

a) Sprzeciwiałby się ustawie państwa kostytucyą z 4go marca orzeczonéj.

b) Byłby ustawą wyjątkową względnie innych prowincyj, w których dobrowolne stowarzyszenia oddawna istnieją, i tamże są dostateczne, przeto zaprowadzenie tejże u nas zdawałoby się być niepotrzebném a tém samém nieznalazłoby nigdzie współczucia.

c) Obudziłoby obawę, że otwiera szereg rozporządzeń przymusowych, które w ościenném państwie ku uszczęśliwieniu poddanych używane bywają.

d) Nareszcie mówiąc w tym przedmiocie z osobami przeważny wpływ pod tym względem wywrzeć mogącemi, uzyskałem przekonanie, że rząd krajowy tego nigdy nieuczyni; a wątpię nawet, czy podobne prawo przez sejm krajowy uchwalone, uzyskałoby najwyższą sankcyą.

Zdaniem mojém przeto jest, że jeżeli tylko przymusowe Towarzystwo ogniowe mieć zechcemy, niebędziemy mieli żadnego. Następująca okoliczność każe mi się obawiać, że liczba zwolenników przymusowości będzie znaczna.

W roku zeszłym zrobiłem wniosek na zgromadzeniu Towarzystwa ogniowego, żeby z łona tegoż wyznaczoną została komisya, któraby projekt ogniowy na podstawie niższo-austryackiego zrobiony, a który już przez wyznaczoną do tego komisyą stanową, wzmocnioną ludźmi zaufania, w r. 1845 poprawionym został, rozpoznała, swe poprawki zro- [illegible] Towarzystwa ku przedsięwzięciu dalszych kroków przedłożyła. Jednogłośnie przyjęto ten wniosek, wyznaczono komisyę, przy któréj pierwszém zebraniu, gdy przyszedł punkt orzekający témczasowo dobrowolność przystąpienia do Towarzystwa, wniósł jeden z sz. członków komisyi pan B..... opozycyę, broniąc bezwarunkowo zasady przymusowości, a gdy ja od méj warunkowéj odstąpić niemogłem, dalsze odczytanie projektu zawieszoném zostało. — Zawezwany wkrótce, bym złożył w ręce komisyi projekt, odmówiłem tego, ponieważ stósownie do wniosku, jako sprawozdawca przy odczytaniu i debacie przytomnym być miałem. Na tém się skończyła działalność téj komisyi, co mi każe się domyślać, że większość tejże jest bezwarunkowo za przymusowością.

Mając zupełnie przeciwne przekonanie i moralną pewność, że na podstawie dobrych statutów urządzone dobrowolne Towarzystwo ogniowe, jest w stanie wszelkim potrzebom zadosyć uczynić, że może mieć zaufanie większości mieszkańców i w skutku tego wiele osób do niego przystąpi, oddaję spór ten pod wyrok opinii publicznéj, w celu, aby osoby świadome i obeznane z tym przedmiotem udział wziąść chciały i zdanie swoje objawiły. *T.*

Poznań 1 Marca.

Minął więc już najważniejszy akt wewnętrznego życia prowincyj, który obecnie przed sobą mieliśmy, to jest wybory dyrektorów towarzystwa kredytowego. Przyznajemy że rezultat nie całkiem nas zadowolnił, będąc nowym dowodem półśrodkowości, niejasności zasad i zdań, na które zwykle dotąd chorujemy. Kwestyą bowiem i różnicy zasadniczéj politycznéj, a zarazem kwestyą zachowania urzędów tych w rękach naszych, był jak się zdawał, wybór powtórny lub nie, Jarochowskiego na urząd dyrektora prowincyonalnego. Otóż według rezultatu wczorajszego, p. Jarochowski nie został wybranym na dyrektora prowincyonalnego, ale znajdujemy nazwisko jego między kandydatami na dyrektorstwo jeneralne. Jeźli to ma być forma grzeczności z strony wyborców dla p. Jarochowskiego, któremu nie dano głosów na dyr. prowincyonalnego, a który dyrektorem jeneralnym zapewne potwierdzonym nie będzie, by odsunięcie go od dyrektorstwa prowincyonalnego nie miało cechy braku zaufania do jego osoby z strony kraju, przyznajemy, że forma ta przynajmniéj dziwną nam się zdawać musi, a najmniéj stósowną, raz by p. Jarochowskiego zadowolnić, powtóre, różnicę polityczną z strony kraju oznaczyć. Jeźli się nie mylimy, wybór lub niewybór p. Jarochowskiego, był u nas kwestyą polityczną daleko więcéj jak administracyjną, chociaż i ostatnia w obec rządu mającego w swych rękach moc potwierdzenia lub odrzucenia kandydata, nie mogła być w dobrze zrozumianym, narodowym interesie kraju przepomnianą.

O założeniu nowego instytutu edukacyjnego katolickiego z strony rządu, do czego od dawna wielki czas, bo wielka potrzeba, coraz głośniéj słychać i w tym względzie instrukcye z ministeryum, a rzecz się tylko jeszcze na wyborze miejsca zachacza; jedni mówią, że w Szremie, cobyśmy znaleźli najstósowniejszem, drudzy że w Wągrowcu nowe gymnazyum założonem będzie.

Nie mogę też pominąć wzmianki o smutnym rezultacie, jaki wynikł dla jednego z naszych współobywateli, z pożaru posiadłości jego z strategicznych względów (sic) rozporządzonego i uskutecznionego, przez wojsko N. Pana, przy zajściu z zbiegłymi w roku zeszłym Czerkiesami, co pewnie czytelnikom waszym jeszcze pamiętnem będzie. Obywatel ten, udał się naturalnie do ministra wojny o wynagrodzenie za wyrządzone przez wojsko szkody. Minister wojny, odesłał go do ministra spraw wewnętrznych, ten ostatni do ministra finansów, odsyłanie to od Anasza do Kaifasza jak mówi przysłowie, trwało kilka miesięcy, a rezultat ostateczny takim się okazał, że obywatelowi temu w drodze łaski drobne wynagrodzenie N. Pan z swéj kassy prywatnéj wyznaczył, wynagrodzenia zaś szkody, drogą sądową na urzędach cywilnych i wojskowych, które zapalenie wioski zarządziły, dochodzić dozwolono. Ponieważ jednak urzędnicy nasi, są zwykle, bez najmniejszego osobistego majątku, praejudicium podobne okropne jest w zasadzie, bo w ten sposób, pierwszy lepszy urzędnik, obywatelowi w skutku bójki chłopskiéj w karczmie, przez żandarma może kazać wieś zapalić, coby naturalnie doskonałym było środkiem uspokojenia bijących się w obecnym przykładzie, a właściciel z żądaniami nagrody swéj szkody, do włości urzędnika odesłanym będzie, to jest do odpowiedzialności majątkowéj!?

Karnawał trwa ciągle z całą swą świetnością, i nietylko na Poznaniu się ogranicza, i na prowincyi bywają zabawy wspólne nader liczne, szczególniéj słyszeliśmy wiele o balu Szremskim, który temi dniami z wielkiem podobno zadowoleniem uczestników się odbył.

Wiedeń 4 marca.

ω Dzienniki zagraniczne łamią sobie głowę nad istotną przyczyną ściągnienia znacznéj części wojska z Czech. Podług jednych rząd potrzebował téj siły na utrzymanie porządku w Wiedniu, podług drugich na wzmocnienie siły zbrojnéj w Węgrzech, podług innych na obserwacyą Turcyi. *L'Indépendence Belge* pozwala sobie pisać z Wiednia, że ten ruch wojsk jest wymierzony na stłumienie bliskiéj rewolucyi w Neapolu. Czcze domysły, płonne baśnie. Rząd ściąga wojska z Czech naprzód dla tego, że ta prowincya była niemi przepełniona, powtóre że ich na tym punkcie już niepotrzebuje. Przesyłając je do Włoch, oddaje marszałkowi Radeckiemu to co mu był wziął przed kilku miesiącami, i wzmacnia swe stanowisko względem Piemontu i Szwajcaryi. W téj ostatniéj jakem już wam doniósł, wszystko skończy się na układach. Ale Piemont jest pod wpływem innych wyobrażeń i ma inne zamiary. Jego dotychczasowa względem Austryi polityka jest wyraźnie nieprzyjazna. Partya rewolucyjna, ze zmianą niejszą. Austrya oczekiwać będzie [illegible] spokojnie, ale musi być na każdy wypadek w pogotowiu.

Rocznica dzisiejsza ogłoszenia konstytucyi w tém się różniła od przeszłorocznéj, że nie było nabożeństwa urzędowego w kościele S. Szczepana.

Słychać że nuncyusz papiezki Mons. Viala-Prela ma otrzymać nominacyą na kardynała i opuścić miejsce które teraz zajmuje.

Semmeringshöhe 2 marca.

U nas tutaj od dwóch dni ruch ogromny, rewolucya formalna, wywołana spodziewanemi i z powiedzianemi reformami, w których każdy z nas upatruje nie co innego tylko nadzieje awansu, przesiedlenia, polepszenia bytu etc. Kongres celny, który się właśnie w Wiedniu ukończył, i pod prezy-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O Cyganach.

(Dopełnienie artykułu: *„Etnografia Galicyi.“*)

(Dokończenie).

Historyczną pierwszą o Cyganach w kraju naszym wzmiankę mamy dopiero pod rokiem 1501 w Miechowii Nakielskiego. Kilkakrotnie u nas i we wszystkich prawie krajach wychodziły ustawy sejmowe i królewskie rozkazy, zmierzające ku wypędzeniu lub zmuszeniu Cyganów do osiedlenia się. Mimo ich własnych zwierzchników czyli wojewodów, starostów lub królów których mieli i mają, naznaczono im ze strony przełożonych, z których u nas w przeszłym wieku ostatnim ich królem był Marcinkiewicz. Zakazy te uchwały, rozporządzenia, uwięzienia, męki i ograniczania Cyganów się tyczące, od 15go już istniały wieku, (jak to uczenie w swéj rozprawie wywiódł Czacki) a mimo to dotąd Cyganie w niczem się niezmienili, sprawdzając przysłowie: „Cygan Cyganem zostanie.“ Obecnie w Turcyi, Bessarabii, Tataryi i Grecyi, tuła się przeszło 600,000 Cyganów — w Hiszpanii 40,000 — w Anglii 10,000 — w Węgrzech 20,000. W królestwie Polskiem, Saksonii, Prusach, w ks. Poznańskiem i Szląsku, około 5,000, w Galicyi, na Bukowinie osobliwie, liczą ich do 2,000; razem więc w przybliżeniu przyjąćby można za ogólną liczbę głów ludu Cygańskiego 660,000 — inne wykazy podają 430,000.*)

*) Powsz. Pam. nauk. Kraków. Zeszyt III str. 427.

Mimo ogólnego rachunku liczba powyższa obejmuje tylko Cyganów z rodu; bo biorąc pod względem moralnym trudnoby obliczyć. Niniejszą krótką o Cyganach wzmiankę kończę dosłownem podaniem wspomnionéj już notatki X. Serwatowskiego, uważając za ważny poczet wyrazów cygańskich, zebrany przez tegoż kapłana. Oto rzecz notatki: „Odrębny typ oblicza Cyganów, szczególna a właściwa im wszystkim mowa którą między sobą używają, nadaje im piętno osobnéj narodowości. Ci którzy pisali iż Cyganie początek swój od rozpierzchnionych Tatarów czyli Mongołów **) biorą, którzy za czasów Bolesława Wstydliwego Polskę i Ruś niszczyli; ci zapewne ani się Cyganom nieprzypatrzyli ani w ducha ich mowy nie wchodzili. Rysy twarzy Cyganów nic w sobie mongolskiego nieznamionują. Przeciwnie, nie jeden Cygan swą postawą i obliczem przypomina nam owe rzymskie i greckie postacie które na obrazach lub posągach spostrzegamy. Nawet sposób w jaki się w swe brudne płachty obwijają, przypomina nam jak Rzymianie lub Grecy owijali się w swe płaszcze. Duch zaś ich mowy wykazuje, że całkiem innego jak mongolskiego są pochodzenia.

Zajmując się jako kapłan opieką dusz u podnoża Karpat polskich, uważałem, że w parafii w któréj zostawałem także zwykli koczować Cyganie. Starałem się zbliżyć do nich, tak w celu oświecenia ich w religii, jako też dla zbadania ich mowy. Udało mi się to, chociaż nie bez trudności i powoli zebrałem pewną ilość słów, narzecze ich składających. Dla wyobrażenia ich mowy i jéj ducha, umieszczam tu niektóre wyrazy:

(Polskie) Jeden, (cygańskie) jak. — (polskie) dwa, (cygańskie) duj, (greckie) *δυο*. — Trzy, trino, *τρεις*. — Cztery, sztar, *τεσσαρες*. — Pięć, panc, *πεντε*. — Sześć, szof, *εξ*. — Siedm, efefta, *επτα*. — Ośm, ochto, *οκτω*. — Dziewięć, ennia, *εννεχ*. — Dziesięć, desz, *δεκα*. — Jedenaście, desz a jak. — Dwanaście desz a duj i t. d. Dwadzieścia, bisz. — Trzydzieści, saranda i t. d. — Słońce, kam (oro)***). — Księżyc, ciomut. — Ziemia, pfuf. — Gwiazdy, cierchen. — Tęcza (niema wyrazu). — Deszcz, bryszynt. — Chmura (niema wyrazu). — Trawa, ciar (oro). — Wiatr, bałisan. — Błoto, cik. — Brud, kali. — Ogień, jag (oro). — Woda, pani. — Kamień, bar. — Góra, podos — Las, wesz. — Oko, jak. — Usta, mój. — Ucho, kan (oro) Włos, bau. — Ręka, musi. — Noga, ciank. Brzuch, per. — Dłoń, wast. — Palec, anguszto. — Nos, nak (oro) kelimdzieł. — Kłódka, kligi. — Głód, bukelisom. — Chleb, mandru, (na chleb, promandru. — Mięso, mas. — Sól, łon. — Owoce, pochabaj. — Mleko, tut. — Śliwka, kilawa. — Piwo, łowina. — Wódka, targimom. — Bóg, mroden (oro). — Zbawiciel Chrys., brisomna kunidaj. — Kościół, kangyry. — Chrzest krystow. — Najświęt. Panna mridewli kunidaj. — Ksiądz, raszaj. — Niebo, niebos. — Anioł, aniołos. — Śmierć, mules. — Diabeł, bynk. — Choroba, nasua. — Zdrowie, sejsupen. — Płacz, rów. — Cygan, romi. — Cyganka, romni. — Niecygan (po polsku Polak, Rusin &., gadzio. — Niewiasta tych narodów, gadzia. — Ojciec, dados. — Dziadek, papas. — Babka, puryromni. — Matka daj. — Brat, pchrał. — Siostra, pchen. — Syn, ciawa. — Córka, ciaj. — Chłopiec, ciaworo. — Dziewczyna, rakloro. — Pan, raj. — Pani, rani. — Pies, rykonom. — Kot, macka. — Koń, graj (oro). — Wół, gurow. — Krowa, grumni. — Ciele, cieletos. — Świnia, baliciu. — Wilk, ruw. — Wojsko, sługalipen. — Żołnierz, sługagis. — Ptak, cierik (oro). — Gęś, papin. — Kaczka, kaćka. — Kura, kachni. — Indyk, indykos. — Kogut, kogutos. — Płutno, pochta. — Sukno, hasyka. — Koszula, gat. — Spodnie, chołow. — Czapka, stagi. — Buty, cyrach. — Pańskie buty, ungryce. — Płaszcz, płaszczos. — Złodziéj, ciurachan. — Sędzia, perwało. — Wieś, gaw. — Miasto, foros (z łaciń. forum.) — Pole, mali. — Pieniądze łowy. — Garnek, piri. — Słoma, pfufen. — Drzewo w ogóle, kaszt, na pojedyncze niema nazwy. — Zima, jełent. — Lato, niłaj. — Dzień, giwes. — Noc, rat. — Klucz, klije. — Rzeka, pani (jak woda). — Żelazo, trast. — Wóz, werden. — Siekiera, tower. — Powróz, dory. — Książka, książkos. — Białe, parnu. — Czerwone, wowo. — Żółte, szargo. — Czarne, kawo. — Zielone, zeleno. — Niebieskie, kwetkici. — Biedny, ciorek. — Niski, cinon (oro). Wysoki, baro. — Otyły, antrypyhrobo. — Cienki, smukły, sano. — Dobry łatio. — Zły, cholemen. — Ciepły, tato. — Zimny, szyłek. — Gorący, keredo. — Moje, mindro. — Twoje, wasze, tiro. — Jego, łyskiro. — Nasze, amaro. — Ich, łyskiro. — Jeść, chawa. — Jadł, techam. Pić, piawa. — Spać, sołowa. — Spał, tesołowef. — Chodzić, biegać, perawa. — Chodził, tepiraw. — Siedzieć, beszawa. — Ukraść, ciurawa. — Ukradt, tecioro. — Zabili, tymurdaren. ****) — Oddać, dawa pawu. — Dam, deman. — Wezmę, ława. — Bać się, derawa. — Cieszyć sie, salwawa. — Czekać, wiarawa. — Kuć, buki. — Mó-

**) Mało jest podzielających i głoszących to mniemanie; chcąc przeczyć uważaniu Cyganów za przybyszów, należałoby raczéj udowodnić, że z kastą indyjskich Paryasów nic wspólnego nie mają, ani ich wyrazy do indyjskich nie są zbliżone. J. Ł.

***) Cyganie lubią dodawać do wielu rzeczowników *oro* aby okazaléj mowa się wydawała, tylko spiesząc w mowie jakby dla skrócenia ujmują ten przydatek wyrazowi.

****) Może na pamiątkę ich gnębiciela Timura? J. Ł.

dencyą Ministra p. de Bruck odbywał, ma być jak powiadają motorem, tego w naszych spokojnych górach niepraktykowanego zamieszania. Stosując się albowiem do jego podobno żądania, Ministeryum na wniosek p. de Bruck, przekazało na etacie wydatków państwa summę 26,000,000 złr., przeznaczoną na sam li tylko popęd budowy dróg żelaznych w Austryi, i to na rok tylko 1851: z których to 26 milionów, 12 milionów przeznaczono na budowę w r. 1851 kolei żelaznych w Węgrzech i Galicyi. Wszyscy nadinżynierowie zapytani zostali telegrafem czyli, jakiego usposobienia i ile indywiduów z personale pod nimi służącego, mogą do dyrekcyi budowy drogi żelaznéj w Galicyi, do dyspozycyi Ministra odstąpić? Nasz nadinżynier p. Pilarski powołany został w przeszły piątek telegrafem do Wiednia, celem dania opinii co do prowadzenia kolei żelaznéj z Krakowa przez Lwów do Czerniowic. Zdaje się że zostanie zamianowany naczelnym inżynierem i inspektorem téj budowy, przynajmniéj po powrocie winszowaliśmy mu wszysey tego awansu, i powinszowania te z uprzejmością przyjęte zostały. Ale bo też p. Pilarski zasługuje w całém znaczeniu tego słowa na względy rządu. Ja starać się będę zawsze zostać pod jego naczelnictwem, raz dla zdrowia, bo tutejsze roboty pod ziemią silniejszego organizmu jak mój wymagają, drugi raz, żebym się rad dostać do kraju i mam też nadzieję, że się do oddziału miedzy Ostrawą i Trzebinią który najpierwéj wzięty będzie jak to my nazywamy *in Angriff*, niezawodnie dostanę. Wszyscy Polacy służący ze mną, a jest ich tu nie mała liczba, te same mają życzenia, które zdaje się że wszystkie będą mogły być uwzględnione, boć przecie do budowy podobnéj w kraju polskim, najwięcéj ludzi umiejących po polsku i w fachu swoim biegłych, będzie potrzeba. To są nasze najnowsze wiadomości, które tym razem mają jak to Niemiec powiada: *Hand und Fuss.*

Chociaż roboty nasze, mimo pory roku na chwilę nie ustają, znajdzie się tutaj przecie i czas do zabaw karnawałowych. Ale zabawy te mają tu u nas całkiem inną minę, aniżeli w Krakowie a nawet i Wiedniu, wszystko tu bawi się kuligiem, huczno, głośno i wspaniale. Dnia 10 stycznia wyprawiliśmy szlichtadę z Mürzzuschlag miasteczka w Styryi, z tamtéj strony Semmeringu, do miasteczka Krieglach w prześlicznéj okolicy między górami. Sanna była paradna, sanek czterokonnych 56. Zaprzęgi postrojone w pióra, deki, dzwonki itp. Kawalkatę otwierało dwoje sań kolosalnych ubranych w chorągwie i hoiny, osadzone muzyką, za niemi dopiero sunęła i dzwoniła reszta, wszystko w kostiumach maskowane, poprzebierane za wszelkiego rodzaju oryginały i dziwolągi, wyruszyliśmy z Mürzzuschlag o 11 z rana, w Krieglach był wielki obiad, po obiedzie tańce, o 6 wieczór przy pochodniach powrót do Mürzzuschlag, gdzieśmy tańcowali do białego dnia. Na bal wielki w Schotwien, na który znowu kuligiem zjechało wszystko z bliższéj lub dalszéj okolicy, co tylko tańcu i zabawy pragnie. Dosyć powiedzieć żeśmy mieli gości z Wiednia, Gradecu, Salzburga itd. Orkiestra złożona z 62 żydów węgierskich, grała wybornie i ręczę że Wiedeń pod dyrekcyą Straussa, ani tak licznéj, ani tak dobranéj orkiestry nie posiada. Wszyscy Polacy zatrudnieni w Glognitz, Schotwien, Semmeringshöhe etc. dostaliśmy bilety zapraszające nas na bale w Wiedniu, na bal sławiański, na Kronländer-bal, na dwa bale w Gradecu, ale ja na żadnéj z tych zabaw nie byłem, bo służba na podobne dalekie wycieczki niepozwala.

Otóż wszystkie wiadomości z naszych Alp i skał styryjskich, daj Boże żebym jak najrychléj, donosił inne z własnego kraju, bo jakoż, chociaż tu dosyć dobrze... u siebie i wśród swoich nierównie zdaje mi się lepiéj.

P. S. Otwieram ten list żeby donieść o straszliwym i w tych stronach niepraktykowanym zjawisku natury jakie się tutaj w téj chwili właśnie wydarzyło. O godzinie 5 i minut 10 wieczorem, właśnie kiedym ten list zapieczętował, ogromne trzęsienie ziemi, połączone z hukiem podziemnym wstrząsnęło po kilka razy sam szczyt Semmeringu, na którym w austeryi „zum Erzherzog Johann" mieszkam. Trwało przeszło minutę, a ziemia kołysała się tak, żem stojąc w pokoju, o mało się nie wywrócił. W sąsiedniéj kuchni wszystkie garnki i rondle pozlatywały na ziemię. Biegnę do tunelu dowiedzieć się czy się tam co nie stało, uderzenia były tak gwałtowne że się bardzo o tę olbrzymią budowlę a bardziéj jeszcze o kilkaset ludzi pracujących w niéj obawiam. Czyli i co się stało w następnym liście doniosę.

Berlin 2 Marca.

✝ Z Niemiec niemasz chwilowo żadnych ważnych wiadomości. Dzienniki zamknięte w zaczarowanem kole konferencyj drezdeńskich, powtarzają aż do znudzenia znane szczegóły ich obrad, naznaczając im, każdy wedle swego widzimisię, mniéj więcéj prawdopodobny lub niepodobny koniec. Pomiędzy temi szczegółami ciekawym jest *list króla wirtembergskiego do księcia Schwarzenberga*, o którym już dawniéj w dziennikach była wzmianka, a który teraz w całéj objętości zamieściła *Niemiecka Powszechna Gazeta.* List ten jest znakomitym i zajmującym aktem w massie projektów, mających na celu organizacyą Rzeszy. Autor jego przemawia za potrzebą reprezentacyi narodu niemieckiego przy przyszłéj centralnéj władzy, i oświadcza się przeciw prostemu powrotowi do dawnego Bundestagu, w którego restauracyi widzi najgorsze i niebezpieczne dla Niemiec skutki. *Czas* nie omieszka zamieścić listu tego w swojéj rozciągłości *), jest on godną i na doświadczeniu i głębokim politycznym rozumie opartą odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy pod firmą tak zwanéj „solidarności interesów konserwatywnych" nie chcą uznać potrzeb i ducha czasu.

Powtarzają za pewne, że poseł austryacki przy tutejszym dworze, p. Prokesch, opuści za kilka dni Berlin, i że na miejsce jego przybędzie p. Münch-Bellinghausen były prezydent dawnego Bundestagu. Panu Prokeschowi za złe tu uważano, że z ostatniéj fety środowéj w zamku, zaraz po kolacyi, jeszcze nim król salony opuścił, oddalił się z towarzystwa. *Gazeta Vossa* przypisuje ten brak względu dla osoby królewskiéj uczonemu roztargnieniu posła.

Mianowany posłem tutejszym do Wiednia p. hr. Arnim-Heinrichsdorf, dla tego, mówią, dotąd nie wyjechał, że gabinet tutejszy obecne układy względem dalszego ciągu konferencyi drezdeńskich [illegible]giczniejszego (?) i księciu Schwarzenbergowi lepiéj znanego hr. Bernsdorffa, dotychczasowego posła pruskiego w Wiedniu. Dopiero po ukończeniu tych układów hr. Arnim udać się ma na przeznaczone miejsce.

Kryzys ministeryalna w Anglii, która tu pod każdym względem mocno umysły zajmuje, przeciąga się nadspodziewanie. Widać, że ani czystym torysom ani whigom nie podobna utworzyć nowego gabinetu. Stare te stronnictwa zużyły się, a na miejsce ich powstały lub są w powstaniu nowe, napierające rząd do reform politycznych, przemysłowych i towarzyskich. Jest tu powszechne przekonanie, że p. Stanley, któremu powierzono utworzenie nowego ministerstwa, nie utrzyma się jednego tygodnia, jeźli je utworzy z członków stronnictwa protekcyonistów. A jeźli parlament będzie rozwiązany, co jeszcze nie jest pewnem; że po pierwszéj sessyi nowego parlamentu będzie musiał ustąpić, poczem zapewne whigowie wrócą do stéru z koniecznością oparcia się na stronnictwach przychylnych wszelkiego rodzaju reformom. Telegraficzna depesza z d. 27 donosi, że gdyby się p. Stanley nie powiodło utworzyć nowego gabinetu, p. Clarendon będzie do tego wezwany. Co się stanie z Piemontem, jeźli protekcyoniści i torysowie przyjdą do władzy?

*) Umieszczony w numerze wczorajszym. P. R.

Paryż 28 lutego.

δ List mój z dnia 24go, który z przyczyny wyjątkowéj w tym dniu expedycyi poczty, odszedł dopiéro dnia następnego, dał wam fizyonomią Paryża eleganckiego i mieszczańskiego. Wszystko było cicho koło pałacu elizejskiego, Magdaleny, Tuillerów i giełdy, kiedy na placu Bastylii lud robił manifestacyą republikancką. Dowiedziawszy się o tém, udałem się na miejsce około godziny 5éj z południa. Czy było ludu 50,000, czy 100,000, czy 400,000, jak podają dzienniki republikanckie, nie umiem powiedzieć; wiem tylko, że cały plac Bastylii był nim zapełniony. Nie był to już lud złożony z lokai, kucharczyków i obdartusów, jak niegdyś na placu du Havre; nie byli to jednym słowem Decembryści, ale lud prawdziwy, robotnicy, czeladnicy, ubrani schludnie, prowadzący się, mimo krzyków i żartów, przyzwoicie a nawet poważnie. Zatknięcie kwiatków czerwonych u piersi, krążenie ludzi opatrzonych w wielkie bukiety, szczególniéj reprezentanta Lagrange, który był dobrze podpiły, pokazywało, że manifestacya była urządzona i przygotowana. Carlier wymógł tego razu, że zostawiono lud sobie samemu, i że poprzestano na trzymaniu w pobliżu znacznych sił skupionych, które w razie niespokojności, mogły porządek przywrócić. Dzienniki republikanckie rozwiodły się z uwielbieniem nad pięknością téj manifestacyi; przyznały ludowi cnoty Spartańskie, nie wspominając, że 30,000 wojska strzegło porządku; wystawiły manifestacyą jako naukę daną władzy. Korrespondenci elizejscy *de l'Indépendance Belge* pisali, że L. Napoleon korzystając z nauki, zamyślał o odwróceniu ludu od Rzeczypospolitéj i kwestyi socyalnych, za pomocą wyprawy zewnętrznéj, za pomocą wojny podniesionéj w imię obrony niepodległości Szwajcaryi; ale dziś wszyscy spostrzegają, że L. Napoleon obraca każdą manifestacyą na swą korzyść. Dzienniki elizejskie mówią znowu jak po manifestacyach uczynionych, z powodu podróży L. Napoleona po Francyi: „Widzicie co się dzieje; widzicie jak wielkie są namiętności ludu; jeżeli nie chcecie zguby waszych majątków, garnijcie się około L. Napoleona, otoczcie go waszą miłością, inaczéj przepadniecie". *Le Pays* wskazuje radę do opozycyi parlamentu, przedstawia jako jedyny ratunek rozwiązanie tak zwanéj koalicyi, podpisanie na żądania L. Napoleona, na reformę konstytucyi, na reelekcyą itd. L. Napoleon znajduje się w takiém położeniu, że ze wszystkiego korzysta, korzysta zaś dla tego, że używa strachu jako główněj broni. Gdyby nie było manifestacyi, zyskałaby na tém nie strona monarchiczna, ale głównie rząd parlamentarski i wolność; po uczynieniu manifestacyi, opinia republikancka ludu stała się wydatna, ale zyskuje na niéj imperyalizm i despotyzm.

Takie są następstwa polityki L. Napoleona, który dąży do imperyalizmu, opierając się na stronie konserwatorskiéj, pomimo, że ona jest mu najwyraźniéj przeciwną. Polityka ta, głęboka, skoro ją się uważa z punktu widzenia Machiawela, ale pozioma, skoro się ją uważa z punktu woli narodowéj, ma mieć za najgłówniejszego stronnika pana de Morny, syna naturalnego królowéj Hortensyi, a należącego do tajnéj rady pałacu elizejskiego. Człowiek ten, wierny przyjaciel pani Léon, znany w Paryżu ze swego dowcipu, ze swéj przenikliwości i ze swéj *niche du fidèle*, położonéj na polach elizejskich obok mieszkania przyjaciołki, jest ciągle zdania, że za pomocą strachu, L. Napoleon poprowadzi gdzie będzie chciał konserwatorów. L. Napoleon i de Persigny chcieli rozbroić duch rewolucyjny ludu mieszczańskiego, obracając go ku wojnie i sławie. P. Vieillard chciał go rozbroić, biorąc ministeryum Billault-Lamartine; p. de Morny przeciwnie, zabity konserwator, obraca duch rewolucyjny przeciw konserwatorom, na korzyść imperyalizmu swego brata.

Dzień 24ty przeszedł spokojnie po departamentach, wyjąwszy Marsylii, gdzie przyszło do rozruchów. W Londynie emigranci zebrani w tawernie Highlebury-Barn, przyjęli toast od Augusta Blanqui, tak demagogiczny i szalony, że wzbudził oburzenie całéj Francyi. Ten toast stał się naturalnie bronią, jakiéj partya konserwatorska używa przeciw republikanom. On to przyczynił się niezawodnie do prostego odrzucenia przez komisyą Izbową, propozycyi uczynionéj przez republikanów o amnestyą dla więźniów politycznych. P. Piscatory, sprawozdawca, oświadczył, że emigranci bawiący w Szwajcaryi i Londynie, wyznają zawsze dawne zasady anti-społeczne; że opinie więźniów politycznych wcale się nie zmieniły, że zatém amnestya była niepodobna. Dziś, w wilią rozbioru propozycyi p. Creton, wiele się toczy potocznych narad, czy należy zezwolić na wolny powrót Burbonów. Legitymiści i elizeiści są jéj przeciwni, kiedy orleaniści są niezdecydowani. Chcieliby oni wynieść księcia Joinvilla na prezydenta Rzeczypospolitéj, w nadziei, że tym sposobem ułatwiliby restauracyą hrabiego Paryża, ale wielu zapewnia, że ks. Joinville oświadczył, iż nigdy się nie podejmie tak dwu-licowego postępowania. Stanie się niezawodnie, że propozycya p. Creton zostanie odroczoną, jeżeli nie odrzuconą. W tych dniach ma wyjechać do Claremont p. de Montalivet, były intendent Ludwika-Filipa. Wyjazd jego ma na celu same interesa pieniężne familii orleańskiéj.

Jeden z korrespondentów *de l'Indépendance Belge* podaje, że reprezentanci przyjęli system działania głównie w biórach (wydziałach). Nie jest to system, lecz prosta potrzeba wypływająca z trudności praw ekonomicznych, nad któremi Izba obecnie się zastanawia. W biórach łatwiéj można wyciągnąć korzyść z ludzi fachowych a nie występujących na trybunę; z resztą we Francyi dyskussya w biórach jest tak jawna jak w Izbie. Jawność dyskussyi biór, inaugurował we Francyi Polak, pracujący w *Journal des Débats*, dziś postępują podobnie inne dzienniki. Jest to złe którego nie zna Anglia, ale skoro jawność schodzi do biór, wypada konieczne następstwo, że posiedzenia Izby muszą stracić nieco na wadze.

Paryż jest tak spokojny, że p. Carlier mógł wyjechać z rodziną na przejażdżkę po nad Ren. Dzień 24ty podwyższył jeszcze jego znaczenie, jeżeli nie popularność. W Paryżu zbierają obecnie podpisy na prośbę do Zgromadzenia narodowego o poprawę konstytucyi. Podobną prośbę, podpisaną przez kilkudziesięciu obywateli z departamentu Cantal, przedstawił już Izbie p. de Parieu. Poprawa konstytucyi jest rzeczą główną L. Napoleona, należy się więc spodziewać wielkiéj liczby petycyi. Dotąd mało jest nadziei aby poprawa nastąpiła, chociaż od niéj zależy wolność, spokojność i bezpieczeństwo Francyi. Ministeryum tymczasowe nie ustaje. Fould kieruje ministrem finansów, a de Persigny ministrem spraw zagranicznych. Grono reprezentantów przy ulicy des Pyramides, utraci zapewnie wkrótce Odillona Barrota, zachowując samych czystych elizeistów. L. Napoleon ma smutek domowy, z przyczyny choroby pani Howard, która mieszka przy ulicy du Cirque, w pobliżu pałacu elizejskiego. Głoszono raz, że spadła z konia, drugi raz że poroniła, kiedy ona od roku

---

wić, gadać, wakerawa, penawa.—Śpiewać, gilawawa.—Płakać, rowawa.—Umierać, merawa.—Śmiać się, adawa.—Grać, baschawawa.—Gotować jeść, tawawa tychen.—Palić ogień, tłowa jag.—Prosić, mangawa, ańtiawa.—Kupić; cynawa.—Zapłacić, pokinąwa.—Bić, marawa.—Pływać, pliwinawa.—Topić się, tasłon.—Rąbać, cingirawa.—Kochać, ciarawos.—Kochać Boga, ciarawos Mrodenoro.—Mam, ejman.—Niemam. noni. i t. d. i t. d.

Ponieważ wykształcenie Cyganów jest niskie, a w porównaniu do cywilizacyi dzisiejszéj prawie żadne, zwierzęce; przeto w ich mowie niema wyrazów oznaczających umysłowe pojęcia.

Zważając znamiona téj mowy i jéj wyrazy, upatruję w nich niejakie podobieństwo do narzecza łacińskiego i greckiego, co najwidoczniéj pojawia się w liczbownikach prawie zupełnie greckich. Ośmielam się więc wyrzec moje zdanie: że mowa Cygańska jest dyalektem Celtyjskim i że Cyganie są Celtyjskiego pochodzenia. Już to samo że Cyganie nazywają się *Romi* zastanawiać nas powinno. Greckie zakończenia przyjętych do swéj mowy sławiańskich wyrazów na *os* łacińskie *us*, znamionują celtyjskiego ducha ich narzecza i przypominają nam Litwinów którzy przyjęte podobnież od nas wyrazy na *os* zakończać zwykli. Wyrazy znamionujące: deszcz, chorobę, otyłość, złość, miasto, pić, prosić i td. zdają się być żywcem wzięte z greckiego. Inne n. p. znamionujące: dłoń, palec, zdrowie, smukłość, cieszenie się i tp. zdają się być łacińskie. Inne swém brzmieniem przypominają nam mowę Litewską która niechybnie do Celtyjskich dyalektów policzoną być musi. Formacya czasu przeszłego w czasownikach przez przydanie artykułu: *te*, przypomina nam znaną reduplikacyą przy formowaniu czasu przeszłego czasowników greckich. To mię przyprowadza na następujący domysł: pierwotni mieszkańcy całéj Europy byli *Celtyjskiego* szczepu, chociaż na różne podzieleni plemiona, i różnemi spólnego niegdyś języka mówiący dyalektami. Łatwość z którą się cywilizacya rzymska wszędzie na zachodzie przyjmowała i narodowości Galii, Iberii, (Hiszpanii) i Bretanii (Anglii) latinizowała, zdaje się mówić za tém przypuszczeniem. Jak naprzykład w Ameryce plemiona czerwonéj rasy aborigenes téj części świata, były jedne w stałe siedziby skojarzone, drugie dziksze, koczujące; tak i Celtowie Europy jedni tworzyli miasta i grody, drudzy koczowali po stepach i borach. Cyganów liczymy do dzikszych koczujących plemion. Germańskie i Słowiańskie plemiona naszły od wschodu i zajęły powoli całą Europę. Dawne Celtyjskie plemiona częścią zmięszały się z nowymi mieszkańcami tworząc nowe narody: Francuzów, Hiszpanów i t. d., częścią wcisnęły się w góry lub nadbrzeżne ku morzom krainy i tak w większéj zjednoczone ilości, chociaż podbite, przechowały po części swe narodowości. Do tego rzędu niewygasłych Celtyjskich plemion liczymy: w Hiszpani *Baskow.* W Alpach szwajcarskich *Wallisów* (kanton Wallis). We Francyi *Bretonów*, (Bretagne). W Belgii *Wallonów.* W Irlandyi niezangielszczonych *Irów.* W Anglii *Wallisów* (prowincya Wales i do niedawna jeszcze hrabstwo *Cornwallis*). W Szkocyi *Gelów.* Od Baltyku, Litwinów którzy się także do romańskiego pochodzenia przyznają. Koczujące zaś plemiona trzymające się Karpat, gór Czeskich, Pireneów i gór hiszpańskich, może z równin po których przeciągali przez nadchodzące ludy więcéj w góry wciśnione, dotąd ciągle trzymają się swego zadawnionego nomadyckiego sposobu życia, takimi n. p. są nasi Cyganie. To pewna rzecz, że Karpaty pierwotnie przez inne niesłowiańskie ale Celtyjskie plemie zamieszkane były. I tak szczyty Karpat wyjąwszy na boku stojącą *Łomnicę* dotąd nie słowiańskie ale raczéj celtyjskie noszą nazwy: Tatra, Matra, Watra, Muron, Kriwon, Gewon, lub Gewont." J. Ł.

Kraków dnia 18 lutego 1851 r.

Kaprysy jeniuszu. Izraeli w dziele swojém: *Curiosities of literature* poświęcił cały, bardzo zajmujący ustęp, cierpieniom utalentowanych autorów; lecz tego dodać zaniedbał, że takowe pochodziły częstokroć albo ze zbytniéj drażliwości charakteru, lub też z nerwowych kaprysów gieniuszu. — Boski Michał Anioł nigdy niecieszył się żadnym utworem swoim, przeciwnie najczęściéj gniewał się na to co zrobił; jeżeli zatém odkrył jaką najmniejszą niedoskonałość, odrzucał robotę, i albo nigdy jéj nietknął, albo robił na nowo. Racine wspomina, że co wieczór napisał i miał za dobre, nazajutrz znajdował tak lichém, że rozpaczał, aby mógł lepiéj napisać. W podobnym sposobie mówi Petrarka o zwątpieniu w swój własny talent, co go doprowadziło do zerwania z literaturą. „Cieszyłem się tą nadzieją — mówi on — że przy ciągłém wytężeniu sił umysłowych dopnę najwyższych szczytów; a tymczasem, niewiem jakim sposobem kiedy myśle, żem się wzbił najwyżéj, cofam się i spadam. Źródło mojéj twórczości wyschło; co dawniéj miałem za łatwe, dziś uważam nad moje siły; potykam się za każdym krokiem; tylko przepaść rozpaczy widzę przed sobą". Rousseau tak dalece inne miał pojęcia o wychowaniu od tych, które skréślił w Emilu, że po wyjściu tego dzieła nigdy na nie patrzyć nie mógł. (Dowodził tego czynem, oddając dzieci swoje do domu podrzutków). Newton o wartości swych dzieł tak się wyrażał: „Niewiem jak mię świat sądzi; bo ja sam mam się za dziecko, które igra na brzegu morskim, najszczęśliwsze, jeżeli znajdzie jaki gładszy kamyczek lub muszelkę, gdy tymczasem niezmierne morze prawdy rozpościera się przedemną—niezbadane". — Pacowity i pilny Johnson więcéj się smucił niż cieszył swojemi utworami. — Wrażenie, jakie niektóre książki sprawiają na czytelniku, bywa częstokroć wprost przeciwném usposobieniu w jakiém je autor pisał. „Rasselas książe Abissynii— to najznamienitsze dzieło, co do czystości stylu i wielkiego spokoju, jest owocem tygodniowéj, dorywczéj pracy dobrego syna, który chciał pospieszyć do umierającéj matki, i zarobić dla niéj na wsparcie, lub pogrzeb uczciwy. Wiemy, że Cerwantes napisał Don Kichota w więzieniu; a Molier, ten wesoły komedyant, słusznie miał sobie nadany przydomek: Hipochondryk. Careya lekkie, wesołe piosenki, brzmiały we wszystkich ochoczych towarzystwach, tak na scenie, jak na ulicy — on zaś sam — odebrał sobie życie z melancholii.

Wiadomości literackie.

W Poznaniu kończy się druk dzieła J. Lelewela: Polski wieków średnich Tom IV., nakładem J. K. Żupańskiego, zawierający 1) Rozpatrzenie niektórych względów i pomników prawodawstwa, 2) Wyrazy prawne i zakończenie, 3) Ocalenie Polski za króla Łokietka, 4) Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie, 5) Pieniądze Piastów, 6) Oświecenie i nauki w Polsce aż do wprowadzenia do niéj druku, 7) Ostatnie spojrzenie na Polskę wieków średnich.

choruje na słabość kobiecą. Wiadomo, że jest córką praczki z miasta Brighton.

Z okazyi nominacyi dyplomatycznych, jeden dziennik dużo pisał o pominięciu pana d'Orsay, którego przyrównywał do Brummela, sławnego eleganta angielskiego i przyjaciela Grzegorza IV. P. d'Orsay nie był wcale Brummelem, był on równie wielkim elegantem, ale miał więcéj rozumu. W polskim języku nie można opisać jego życia. Ożenił się on z córką Lady Blessington, a przez wpływ jaki wywierał na jej matkę, starał się o zmniejszenie odrazy wyższych towarzystw angielskich do Francuzów bawiących w Londynie. On to prezentował w świecie angielskim L. Napoleona, jak późniéj prezentował Ludwika Blanc. Sądzono, że przez wdzięczność L. Napoleon da mu jaką misyą dyplomatyczną, ale inne względy przemogły. Podanie, jakoby L. Napoleon chciał prowadzić wojnę o Szwajcaryą, uważane jest tutaj za czystą bajkę. L. Napoleon pomoże jeszcze do wydalenia emigrantów. Co się tyczy planu rozbioru Szwajcaryi, o którym wspomniał Capefigue, nie może on być tylko jeszcze większą bajką. Istnienie Turcyi jest dowodem, że dzisiaj nie łatwo rozbierać narody. Jak się to zwykle dzieje w narodach pewnych swéj niepodległości, polityka zagraniczna mało zajmuje dzienniki francuskie. Więcéj się nią trudnią dzienniki niemieckie. Obecnie kwestyą główną dla Francyi, jest oddalenie Austryi w przystąpieniu do konfederacyi niemieckiéj ze wszystkiemi swemi prowincyami. Walewski ma negocyować małżeństwo L. Napoleona z jedną z infantek hiszpańskich. Jest to dawna powiastka, która jednak może być prawdziwą. Wiadomo, że Walewski należyć ma do dwóch familii ukoronowanych: do Napoleona i do Stanisława Augusta, króla Polskiego. Ożenił się on z panną Ricci, wnuczką księcia Poniatowskiego, który osiadł we Florencyi. — Mazzini stał się żywą mistyfikacyą: kiedy dzienniki elizejskie ścigają go w Lauzanie, dzienniki repnblikanckie zapewniają, że jest w Londynie. Dzienniki elizejskie przypisują mu zawsze plan podniesienia Włoch i Niemiec na wiosnę (!!!).

Przegląd Polityczny.

Izba wyższa zajmowała się na ostatniém posiedzeniu petycyami, z których większa część pominiętą została przejściem do porządku dziennego. Taki sam los spotkał wniosek Vinckego tyczący się reprezentacyi obwodowéj; lubo po dość żwawych dyskusyach. W Izbie niższéj prowadzono daléj narady nad prawem dyscyplinarném.

Reforma występuje znowu z napółurzędowém oświadczeniem przeciw wieściom zaprowadzenia monopolu tytuniowego. O kwestyę handlową rozbijają się wszystkie jak się zdaje układy polityczne. Stronnictwo gotowe do poświęcenia wszystkiego, nie poświęci nigdy interessów kieszeni, i dla tego najgłówniejsza opozycya pod względem połączenia się handlowego z Austryą tj. stowarzyszenie przyjaciół wolnego handlu, rozpostarło się szeroko i takiéj nabrało wagi, iż ministeryum oglądać się na nie musi. Deputacya z tego stowarzyszenia miała w dniu 1 posłuchanie u Manteuffla, który jéj w końcu oznajmił, że Prusy wkrótce stanowczy krok uczynią, który odpowie słusznym oczekiwaniom tych, których dobry byt od wolności handlu zależy.

Rada ministrów odbywała się dnia 2 w Berlinie w kwestyi niemieckiéj.

W Izbie deputowanych w München minister oznajmił, iż na pierwsze trzy interpellacye tyczące się interwencyi bawarskiéj w Elektoracie na najbliższem posiedzeniu odpowie, co do czwartéj tyczącéj się obawianego monopolu tytuniowego, oświadczył, iż rząd o tém nie myśli.

W Kassel burmistrz Henkel i komissarz policyi Hornstein, puszczeni zostali na wolną nogę za kaucyą, zdaje się więc, że mimo zaskarżenia o udział ich w buncie, nie znaleziono ciężkich przeciw nim dowodów.

— Poczty francuskie i angielskie nie nadeszły, co zawiejom śniegowym przypisać należy. Ograniczamy się przeto na udzieleniu telegraficznych doniesień przez berlińskie bióro podanych. I tak z Paryża dnia 1 marca o godz. 8 wieczorem donosi depesza:

W Izbie toczą się debaty nad wnioskiem Crétona. Lagrange żąda zniesienia politycznego wygnania dla wszystkich skazanych od r. 1815. Zacięte spory. Berryer i minister Royer mówili przeciw propozycyi Crétona, która też *małą większością odroczona została na sześć miesięcy.*

Wiedeń 4 marca. Dzisiejsza druga rocznica nadania konstytucyi przeminęła bez żadnéj uroczystości, w czem widzą niektórzy utwierdzenie pogłosek o cofnięciu lub zmianie téj ustawy i częściowym powrocie do dawnego porządku rzeczy. Trudno wprawdzie odgadnąć, dlaczego tą razą zaniechano wszelkiego obchodu, gdy w roku zeszłym rocznicę te obchodzono nabożeństwem i tp. wszelako niesądzimy, aby do téj okoliczności tak wielkie przywiązywać należało znaczenie.

— *Korr. Austr.* pisze, że w tych dniach nadeszły do tutejszego gabinetu noty z Wirtembergu, Badenu i Saksonii, w których czerpać można nadzieje, że te państwa okażą się dla projektów Austryi przychylnemi, a to tem więcéj, że na ustaleniu stosunków niemieckich tylko zyskać mogą.

— *Reichszeitung* zajmuje się w ostatnich numerach swoich pismami rosyjskiemi o węgierskiéj wyprawie. Tak dzieło p. Tołstoy jak i pułkownika v. N. wzięło sobie za zadanie dowieść, że cała zasługa pokonania węgierskiéj rewolucyi armii rosyjskiéj przynależy, wystawiając owczesny stan Austryi jako rozpaczliwy. Nie jeden wyskok w tych pismach, a mianowicie ubliżające wyrazy w jakich mówią o fzm. Haynau są tego rodzaju, że zapewne niepozostaną bez odpowiedzi — i dosyć są prawdopodobne domysły niektórych dzienników, jakoby ostatnie posłuchanie feldzm. Haynau u Cesarza w związku było z tą drażliwą kwestyą. Mówią również, że pułkownikowi Raming (od sztabu kwatermistrzowskiego) dano polecenie sprostowania i zgodnego z prawdą objaśnienia tych rosyjskich memoryałów.

— Tymczasowy namiestnik Węgier bar. Gehringer wrócił już z Wiednia do Pesztu; wkrótce więc ujrzymy, czyli się ziszczą nadzieje starokonserwatystów, pod względem zmiany politycznego i sądowego podziału tego kraju koronnego. Zdaje się jednak, że te nadzieje będą zawiedzione, gdy prezydenci węgierskich pięciu sądów apelacyjnych, odebrali świeżo rozkaz udania się natychmiast na miejsca swego przeznaczenia.

— Z powodu rozrzucania podburzających proklamacyj i t. p. pism w krajach włoskich, marszałek Radecky wydał ogłoszenie przestrzegające, że każdy, ktoby odbierając pismo tego rodzaju niezłożył go natychmiast najbliższéj władzy policyjnéj, karany będzie w myśl proklamacyi z d. 10 marca 1849 więzieniem od roku do lat pięciu.

— W Wenecyi rozstrzelany został dnia 27go człowiek przekonany o usiłowanie skłonienia trzech węgierskich żołnierzy do dezercyi. — Wychodzący w Breścii dziennik *La Sforza* za gwałtowny i ubliżający artykuł o prezydencie Rzpltéj francuskiéj skazany został na 8-dniowe zawieszenie.

— Zdaje się, że felzm. Wohlgemuth nie wróci już na stanowisko gubernatora Siedmiogrodu.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 1 Marca. NPan przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcy Polskiemu, przebywającemu we Francyi, Stanisławowi Grabiańskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

NPan przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika królestwa, najmiłościwiéj udzielić raczył przebaczenie wychodzcy Polskiemu, obecnie w Bordeaux przebywającemu, Józefowi Ring, z dozwoleniem mu powrotu do królestwa, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

NPan przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył znajdującemu się we Francyi, wychodźcy Polskiemu, Janowi Ogrodzińskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 3 marca. Jako odpowiedź na broszurę: „Cztery tygodnie zagranicznéj polityki", w któréj nielitościwie autor chłoszcze każdy krok rządowy ostatnich czasów, wyszła podobna z podobnym tytułem książeczka tj. „nasza polityka i cztery tygodnie zagranicznéj polityki bezstronnie objaśniona". Autor jéj za główny cel obrał sobie przedstawić dzisiejszego ministra spr. zagr. jako kozła ofiarnego za grzechy Radowitza. Ta jednak obrona oględna, umiarkowana, szukająca grzecznych słówek i dwuznaczników albo ogólników na przedstawienie spraw, w które jakby się jéj wtajemniczać nie wolno było, unikająca cienia narażenia się ostatniéj prawéj, dowodząca nareszcie że w zupełności cały skład ministeryum nie może odpowiadać za błędy pojedynczych członków swoich, że nikt w podobnéj delikatnéj sprawie nie może być sędzią — zamiast ratować klienta swojego jeszcze go potępia, a wreszcie naprawdę dobija politykę rządu, w któréj obronie występuje, wyrażeniem: „Jakąż obrały sobie Prusy drogę? żadnéj wyłącznie; (poprzednio mówi o drodze czynu dokonanego i słuszności) drogę czynu nie dążąc do czynu, drogę słuszności nie pilnując jéj. Jakiż ztąd skutek? na żadnéj drodze korzyści, na obu szkody."

Trzymany dotąd Sefeloge (który, jak sobie przypomną czytelnicy, ranił króla strzałem z pistoletu), uznany został przed niedawnym czasem za waryata i jakeśmy niedawno temu donieśli, umieszczony w zakładzie obłąkanych w Halli. Tajemnica, jaka całą tę sprawę okrywa, daje do różnych domysłów powody. Czech czyli jak go piszą Tschech, znany z dawniejszego zamachu na życie króla, skończył na rusztowaniu. Sefeloge, który na pół wykonał swój zamiar, uznany szaleńcem. Czy na różnicę tych wyroków wpływała różnica epoki obu tych wypadków, czyli też Sefeloge istotnie w więzieniu dostał pomieszania zmysłów, tego dziś wyjaśnić niepodobna, zastanawia jednak, iż późno, bardzo późno, bo dopiero przed parą miesiącami zaczęto przebąkiwać o stanie chorobliwym umysłu uwięzionego, a świeżo *Gaz. Vossa* pisze w tym przedmiocie: „W biegu indagacyi sądowéj powstała wątpliwość względem zdrowego rozumu Sefelogego, i tajni radzcy lekarscy Martini i Casper otrzymali polecenie przekonać się o stanie umysłu jego. Ci orzekli jednozgodnie, że więzień pozbawiony jest zupełnie zdrowych zmysłów. Opinia ta potwierdzoną została przez najwyższą instancyę lekarską, jaką jest naukowa delegacya ministerstwa oświecenia. Jeneralna prokuratorya tutejszego sądu miejskiego i sądu kameralnego cofnęły w skutku tego swoje oskarżenia, i Sefeloge oddany został do rąk policyi, dla umieszenia go w zakładzie obłąkanych. Zakład w Halli przeznaczony został na jego pomieszczenie, gdyż *ojciec Sefelogego był z prowincyi saskiéj.* Przeprowadzonym został tymże w środę rano i oddany pod opiekę, gdzie zapewne *całe* życie trzymanym będzie, gdyż stan jego okazuje się być jako niewyleczony, a możność powtórnego napadu choroby nie da się nigdy usunąć." Powód dziwnie usprawiedliwiany wydalenia królobójcy z Berlina a orzeczenie z góry, iż choroba jego nie jest wyleczalną i uznanie go za dożywotniego szaleńca, podnoszą jeszcze tajemniczość tej sprawy.

— Nota Francyi przeciw wejściu całéj Austryi do Związku Niemieckiego, kończy się temi słowy: „Gdyby postanowienia Wiedeńskiego traktatu miały bez naszego przyzwolenia, bez formalnéj na to zgody mocarstw, które go ratyfikowały, uledz tak wielkiéj zmianie o jakiéj mowa, rząd Rzeczypospolitéj ujrzałby się z największym żalem w konieczności powtórzenia, że nieuznaje prawności stanu rzeczy z téj odmiany wynikającego." *Débaty* zwykle w podobnych rzeczach poinformowane dokładnie, podają to wyrażenie, mówiąc nadto: „Zapewniają, że cokolwiekbądź by wypadło, ks. Schwarzenberg niczém się nieda wstrzymać. Przeważne zamiary jego na Szwajcaryę, wprawiają go w niecierpliwość, oczekuje on tylko wiosny. Po uporządkowaniu sprawy szwajcarskiéj, zamyśla on zająć się urządzeniem Królestwa Sardyńskiego. Aby być sprawiedliwym, trzeba nadmienić, że ks. Schwarzenberg oświadczył wyraźnie panu de la Cour w kwestyi téj poddanéj konferencyom, kiedy mu tenże odczytał na rozkaz swojego rządu depeszę z dnia 31 stycznia: Nasza nowa konstytucya orzekła jedność rządu na wieczne czasy, gdyż wszystkie części cesarstwa Austryackiego tworzą ściśle ze sobą *połączoną całość, przez jeden i tenże sam rząd rządzoną* i administrowaną. Nie pozostaje nam przeto, jak między dwojgiem rzeczy wybierać: albo musimy ze wszystkiemi naszemi posiadłościami do Związku Niemieckiego należeć, albo musimy odtąd trzymać się po za systemem Związku Niemieckiego. Zostawiam więc mądrości rządu francuskiego, niech osądzi coby się stało, gdyby Austrya przystała na ostatnie. Niemcy naówczas dostałyby się pod władzę Prus, mocarstwa Francyi sąsiedniego i z nią rywalizującego. A co ważniejsza, Niemcy oddaneby były całéj gwałtowności rewolucyjnych i demagogicznych namiętności, gdyż Prusy i inne niemieckie kraje są zupełnie podkopane przez rewolucyjne i antysocyalne doktryny, przeciw którym tylko za pomocą Austryi możliwą jest walka i skutek pewnym."

Lipsk 1 marca. *Gaz. powsz. niem.* pisze: Policya tutejsza od kilku dni znowu zajęta ściganiem tutejszych demokratów; liczne rewizye po domach, między temi u dwóch księgarzy i jednego właściciela hotelu, nie przyniosły pożądanego skutku. Szukano jakiegoś pamfletu niebezpiecznego, którego nigdzie nie znaleziono. Z rewizyami temi zdają się być w związku równocześnie przedsiębrane aresztowania. Kilku czeladzi koszykarzy aresztowanych i jakiś były oficer pruski bawiący tu od dawna w ukryciu, który lubo bez politycznego znaczenia raz już z Lipska był wydalony, teraz bez papierów legitymacyjnych dał powód policyi do tém większego podejrzenia.

SZWAJCARYA.

Gazeta Augsburgska donosi z Berna d. 25 lutego: Dziwna rzecz, że w dzisiejszym, tak krytycznym zwłaszcza dla Szwajcaryi czasie, wyżsi nawet urzędnicy podpisują publikacye, noszące na sobie charakter wyzywający. Tak czytamy w *Confédéré* rządowym freiburgskim dzienniku wezwanie do zbierania składek na wychodźców polskich w Londynie, podpisane przez freiburgskiego radzcę stanu, notaryusza i kanclerza. Odezwa ta nie odnosi się jedynie do smutnego położenia wychodźców, ale występuje zarazem przeciw wielkiéj europejskiéj koalicyi Szwajcaryi zagrażającéj. Miejscem składania darów jest kancelarya stanu.

La Tribune donosiła, że prefekt paryski Carlier (który jak wiadomo, bawił w końcu miesiąca w Brukselli) przybył do Berna, co miało mieć styczność ze sprawą wychodźców. W Waadt związki patryotycze oburzały się przeciw internowaniu francuskich i włoskich emigrantów, i protestowały przeciw temu. — Ośmieleni tém wychodźcy, niechcieli się oddalić na rozkaz rady stanu, i ta podobno ustąpiła, zawezwawszy zarazem radę związkową, aby ona sama wykonywała rozkazy wydalenia i wysłała w tym celu komissarza swego do Lausanny. W Lausanne mają się odbyć liczne zgromadzenia ludu d. 2 marca.

WŁOCHY.

Gaz. Augsburgska donosi z Neapolu dnia 18 lutego: skazani na karę galer tak nazwani członkowie towarzystwa *Unita italiana* zaprowadzeni zostali do Darseny, tamże w oczach króla (Darsena leży tuż pod zamkiem) z nieznajomymi, zapewne pospolitymi zbrodniarzami razem skuci. Poczem zaprowadzeni na okręt zdemasztowany i wśród wymyślań dowódzcy jego, zapakowani na dno statku aż do odjazdu kolonii zbrodniarzy w Nisida, Ventotitienne i Tremiti. Niseo, który krwią pluje, pozostał parę dni w szpitalu kryminalnym w Pausilipo. Mówią, że Anglia czyli raczéj Palmerston, uważa bacznie jak król Ferdynand nieszczęśliwych liberalistów traktuje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca. W dniu 2 b. m. przybyło tu z Wiednia dwóch Anglików koniuszych księcia Sanguszki i stanęli w hotelu niegdyś Knotza. Kazawszy sobie napalić dobrze w piecu, powrócili do mieszkania około godziny 11 wieczór i spać się pokładli. Gdy ich nie było widać, wybito wczoraj drzwi i znaleziono ich zagorzałych. Starszy bliżéj okna leżący, po puszczeniu mu krwi i szybkich staraniach lekarskich przywrócony został do życia, młodszy więcéj wystawiony na dym węglany, mimo tych samych środków, umarł nocy dzisiejszéj. Nazwisko jego jest George Rhodes. Skąd zagorzenie mogło nastąpić nie wiadomo. Piec w mieszkaniu był tak zwany *cygan*, który nie ma nawet zasuwy. Zdaje się więc, że wicher gwałtowny jaki téj nocy panował, zwracał dym do izby mieszkalnéj. Wypadki te niezmiernie u nas są rzadkie, gdy mieszkańcy tutejsi umieją się obchodzić z węglem kamiennym, jako zwykłém tu paliwem. Wrocławskie dzienniki, zwłaszcza w czasach mobilizacyi armii i kwaterunku tamże, donosiły parę razy o podobnych rodzajach śmierci żołnierzy zakwaterowanych, którzy piece węglem ogrzewane przytykali.

— We czwartek dana będzie komedya, dawno zapowiedziana pod napisem: *Anglik,* oryginalny to utwor autora dramatu: *Zbydowscy.*

— Wiadomo, że Kraków nie miał dobréj litografii — dwie istniejące dotąd wydawały tylko pomniejsze roboty. Teraz dowiadujemy się, że pan Cercha założył litografią, z któréj wyszło już kilka prób, wróżących przyszłość temu zakładowi. Między innemi widzieliśmy portret księdza biskupa Skórkowskiego, bardzo dobrze zrobiony i odbity.

— Że dawne zwyczaje nie ze wszystkiem zacierają się, dowodem tego scena, jakiéj byliśmy świadkami, wczoraj w Popielec. Przechodząc ku wieczorowi około browarów królewskich, *spostrzegliśmy przed jednym z pobliskich* szynków hurmę ludzi, po większéj części uliczników; w chwili gdy chcieliśmy zapytać o powód tego zbiegowiska ukazało się trzech muzykusów, za nimi słuszna dziewka z owalaną twarzą, opasana łańcuchem, na którym wisiał ogromnéj wielkości klocek, daléj kolosalnych rozmiarów chłop, także uczerniony szedł z batem i okładał nim zlekka swoją poprzedniczkę. Cały ten pochód wśród krzyków i gwizdań ruszył ku Zwierzynieckiéj rogatce, a po drodze wszystkie dziewczęta czmychały, chroniąc się przed klockiem tym mięsopustnym stigmatem nieszczęśliwych kochanek i osiadłych na koszu paniąt.

— Zakupione przez rząd cygara z fabryk węgierskich podzielone zostają na 9 klass po cenie od 42 kr. aż do 6 złr. za sto sztuk. Pojedynczo przedawane będą po ½ kr. aż do 6 kr. sztuka.

— Gazeta *Petersburgska* w liczbie mających się przedstawić dzieł scenicznych w tamtejszéj stolicy, ogłasza także i balet polski pod tytułem: *Wesele w Ojcowie,* a mający się wykonać przez Artystów ze składu baletu warszawskiego, którzy doznają od czasu przybycia swego do Petersburga jak najpiękniejszego powodzenia i prawdziwą chlubę scenie naszéj przynoszą.

— *Goniec* donosi, że w Bytomiu zaczęło wychodzić poszytami miesięcznemi nowe pismo pod tytułem: „Poradnik dla ludu górno-szląskiego" pod redakcyą pana Hoszyckiego. Pismo to rozdaje się bezpłatnie. *Goniec* utrzymuje; że osoba wydawcy nie jest mu wcale znana, tyle mu jedynie wiadomo, że pan Hoszycki jest protestantem; wkrótce się pokaże, czyli to bezpłatne wydawnictwo na saméj tylko filantropii, czy też na innych spoczywa zasadach.

Przyjechali do Krakowa od dnia 4 do dnia 5 marca: Zawadzka Cecylia, Boczkowski Ludwik z Warszawy. Preschamps Gustaw ob. franc. z Berlina. Donner Ignacy z Podwilka. Kuczkowski Kazimierz hrabia, Streer Fryderyk ksiądz ze Lwowa. Reicher Maurycy, Rath Adolf z Wiednia. Pomezański Konstanty, Lanckoroński Stanisław hrabia, Sauermilch Józef z Tarnowa.

Wyjechali: Prawecki Andrzéj z żoną do Ostrowa. Dunin Teodor do Wadowic. Sack porucznik do Weiskirchen. Kleinmajer kapitan, Hoppe kapitan, Stegmüller major, Christiani sędzia, Wurmb doktor medycyny do Lwowa. Simmelmajer Karol pułkownik, Koneczny Wilhelm i Leopold do Wiednia. Onyszkiewicz Roman do Warszawy. Pulvermacher Heiman do Prus. Petrzecek kapitan do Berna. Royer Klement. do Brukselli.

RZECZ GOSPODARSKA.

O soli nawozowéj i jéj użyciu.

Użycie soli na grunta, celem podniesienia ich urodzajności, znaném było jeszcze w starożytnych czasach. W Indyach i Chinach nawożenie pól i ogrodów solą, najdawniejszéj sięga epoki. W Assyryi, mówi Pliniusz, obsypywano solą drzewa palmowe — jednak

dopiero w nowszych czasach podniesieniem siły produkcyjnéj ziemi tym sposobem zajmować się zaczęto. W Anglii jeszcze kanclerz Bakon użycie wody słonéj w rolnictwie zalecał — ale dopiero doświadczenia Brownrigga, późniéj Watsona i Cartwrighta usiłowania licznych towarzystw rolniczych, mianowicie zaś badania Davego, Sinclaira i Johnsona bliżéj z skutecznėm soli na roślinność działaniem obeznały i do użycia onéjże zachęciły rolników angielskich. W Holandyi i nadbrzeżnych okolicach Francyi uważano, iż zalane większym morza przypływem płaszczyzny, po spłukaniu przez deszcze zbytniéj solnych cząstek ilości, niezwykłym plonem ziarna i paszy darzyły rolnika. — Ztąd nawożenie pól szlamem morskim, skrapianie nawozów wodą słoną, przyspasabianie kompostów z solą, wodą morską, lub popiołami z roślin w ilość pierwiastków słonych obfitych, weszło w użycie w okolicach z położenia łatwość do tego nastręczających. Pomyślne skutki spowodowały rząd angielski, iż celem upowszechnienia w całym kraju tego środka, zajął się wyrabianiem soli nawozowéj. W Niemczech dość wysoka cena soli, trudniejszém czyniła zastósowanie onéjże w rolnictwie, oprócz Bawaryi, gdzie z polecenia króla Maxymiliana w salinach Berchtesgaden, Reichenhall, Traunstein i Rosenheim sól nawozową wyrabiać poczęto.

W Austryi Wys. Ministeryum finansów fabrykacyę soli nawozowéj zaprowadziło, a jak obwieszczenie C. Kr. Prezydyum krajowego oznajmia, sprzedaż téjże z d. 1go stycznia 1851 otwartą została w Turowie pod Wieliczką.

Sól ta składa się z 75% soli kamiennéj i 25% zoły gipsu i prochu węglanego.

W Bawaryi użyte są do tego odpadki warzelń solnych: dornstein czyli skorupa ziemista, powlekająca tarń w tężniach; pfanenstein czyli osad, który w czasie gotowania solanki na dnie i bokach kotłów osiada.

Wszędzie główną podstawą soli nawozowéj, stanowi sól kuchenna. Domieszanie sadzy, gipsu, zoły itp. ciał, również podniesieniu produkcyi przyjaznych materyałów, dzieje się po większéj części dla uczynienia jéj do innego użytku niezdatną. Skuteczne działanie téj mieszaniny przypisać należy rozkładowi jéj chemicznemu, przechodzeniu w rozmaite połączenia z kwasami w gruncie znajdującemi się, przez co potrzebne do wzrostu roślin cząstki uwolnione i do assymilacyi przysposobione zostają.

Rozbiory popiołów różnych roślin przekonywują, iż jak fosforany ,krzemionka, wapno, itp. tak i sól kuchenna (połączenie sody i chloru) dostarcza pierwiastków, które skład roślin stanowią. Hertwig w tytoniu hawańskim na 100 części znalazł 8,64 soli kuchennéj, w hanowerskim zaś 9,24; w kartoflach 2,28, w koniczynie 2,27, w grochowinach 4,63. Podług doświadczeń w Giessen odbywanych, okazało się sody: w grochu z Holandyi 12,86, bobie 19,06, fasoli 21,07, pszenicy 27,79, życie 18,89, tarce 20,10, jęczmieniu 16,79. Berthier, Saussure, Boussingault w popiołach drzew owocowych i leśnych również pewną ilość soli oznaczyli.

Ztąd wnosićby należało, iż domieszanie do ziemi pewnéj ilości soli, zamierzonéj uprawie odpowiedniéj, wzrostowi roślin nader musi być sprzyjającém.

W zwyczajnym stanie rośliny czerpią dla siebie ten pierwiastek z powietrza, wody, lub z gruntu, gdzie również mieszczą się wszystkie żywioły do rozwijania i wzrostu ich potrzebne. Lecz ten zapas naturalny pierwiastków, których zwrot niejest ciągły, i od wielu warunków zależy, niebyłby wystarczającym przy systematycznéj roślin uprawie. Rolnik musi mu przychodzić w pomoc dodaniem materyi nawozowych, a właśnie takich, któreby nastąpiony ubytek dopełnić były w możności. Nawóz stajenny jest wprawdzie najobfitszém źródłem ku temu; i w odchodach bydlęcych znajduje się także sól kuchenna, któréj ilość nader mała pod ciągłym wpływem zmian mechanicznych i chemicznych rozpuszczalna, bardzo łatwo zniknąć, a przynajmniéj częstokroć potrzebom roślin wystarczyć niemoże. Atoli niemożność mienia zawsze podostatkiem nawozu stajennego, zmusza do szukania innych środków, które jakkolwiek nawozu zwierzęcego nigdy nie zastąpią, to przecież w wielu razach znacznie do pomyślności rolnika przyczynić się mogą.

W rzędzie tych surrogatów sól nawozowa niepospolite zajmuje miejsce: prócz bowiem powyżéj wskazanego dostarczania roślinom części ich składowych, według doświadczeń w krajach, gdzie jéj użycie stało się powszechniejszém, posiada różne przymioty i wywiera wpływy które ją z wielu względów zalecają. Domięszana do nawozu stajennego, czynność jego i skutki niezmiernie podnosi; sama zaś lub w postaci kompostu użyta zapobiega rdzy, śnieci, oddala miodunkę, jest doskonałym środkiem przeciwko pchłom ziemnym, niedźwiadkom, pędrakom, ślimakom, gubi mchy, liszajce (licheny), chroni zboże od wylegania, czyni słomę pożywniejszą, a wydatek ziarna nader dorodnego obfitszym.

Użyta w ogrodnictwie podnosi rodzajność drzew owocowych i przedwczesnemu opadaniu owoców zapobiega. Nawet według najnowszych spostrzeżeń, drzewa solą nawożone, mniéj od mrozów cierpią.

Taniość tego artykułu, a silne w małéj ilości działanie, czyni dzisiaj użycie onegoż dla każdego gospodarza więcéj przystępném.

Zanadto rozszerzyliśmy się chcąc wyliczać wszystkie skutki soli nawozowéj i wymieniać przykłady jéj użycia. W nadziei, że ułatwione jéj nabycie i możność korzystania, zachęci troskliwych gospodarzy do własnych doświadczeń, i lepiéj z tą rzeczą obezna, przechodzimy do wskazania ilości i sposobów w jakich sól nawozowa bywa używana.

Bo jak z jednéj strony stosowne soli użycie, może odpowiedzieć i zadziwiające sprawić skutki — to nie ulega zaprzeczeniu, iż złe a mianowicie zbytnie nią ziemi przesycenie, całkowicie roslinność zabija i na długo szkodliwém być może. Jeszcze pismo śte powiada, iż Abimelech zburzywszy miasto Sichem — ziemię solą posypać nakazał, chcąc by i trawka na tém nieporosła miejscu; a w Hollandyi 3 lub 4 lata czekać trzeba, za nim wróci roślinność w miejsca, które zalewu morskiego, a stąd zbytniego soli osadu doznały — więc jak przy użyciu wapna, gipsu i tp. alkaliów, jest pewna miara, od któréj dobry skutek zależy — tak i z solą rzecz się ma — podług doświadczeń bowiem czynionych w Bawaryi 12½ cet. soli kuchennéj lub 18 cet. soli nawozowéj ma tę miarę w przecięciu stanowić, i daje się w każdym gruncie na morgę Austryacką bez niebezpieczeństwa. Podwójna ilość zawsze okazała się szkodliwą. W Anglii do kompostu na łąki dają 14 hektolitrów na 1 hektar. Według Locoq'a z Klermontu, który z wielką dokładnością i szczegółami doświadczał i traktował ten przedmiot, na lekkiéj jęczmienéj roli 6 cetnarów soli kuchennéj na 1 hektar okazało najlepszy skutek dla jęczmienia, dla pszenicy 5 cetn. w gruncie pszennym dość jałowym, dla roślin strączkowych i pastewnych 3 cet., dla ziemniaków 5 cet.

Podług niego 3 cet. soli równe są w skutkach 50 cet. gipsu.

Nawóz ten szczególniéj okazuje się czynnym na gruncie humusowym w wapno obfitym. Równe rozdzielanie na całéj powierzchni, oraz doskonałe umieszanie z ziemią koniecznie jest potrzebném — i w tym celu najlepiéj jest używać go w postaci kompostu.

Wyrabianie kompostu na grunta wapienne, krzemionkowe, glinkowe i piaskowate, odbywa się w ten sposób: Na 1 morgę gruntu bierze się 10 fur parokonnych stawarki lub strużyn, ziemi z rowów lub dróg, torfu, marglu lub nareszcie zwyczajnéj ziemi i rozdrabnia łopatami w miejscu od deszczu i podmoczenia zabezpieczoném, do tego dodaje się 6 do 8 cet. soli nawozowéj częściami i dobrze kilka razy przerabia dla dokładnego pomieszania ze ziemią; poczém składa się w równą czworogranną kupkę i polewa gęstą gnojówką o tyle, aby taż nieodpływała. Co 3 tygodnie przerabia się kupę na nowo i znów polewa gnojówką. Po 3 do 6 miesiącach kompost jest do używania gotowym. Przy wyrabianiu większéj ilości można i liczbę kupek pomnożyć. Nierównie mocniejszy i skuteczniejszy kompost otrzymuje się przez dodanie świeżego wcale nieprzetrawionego nawozu stajennego; w takim razie daje się warstwa ziemi 6 cali wysoka i potrząsa połową soli nawozowéj, tę pokrywa się gnojem świeżym na 6 do 8 cali i przysypuje ziemią na 6 cali, na tę idzie reszta soli oraz warstwa gnoju, który znów ziemią na wierzch się przykłada, postępując daléj jak poprzednio.

Do kompostu na rędziny lepiéj zamiast ziemi tłustéj użyć piasku, przepalonéj gliny, rumowiska, jeśli jest pod ręką. Tak wyrobiony kompost ile możności równo na roli rozrzucić a kilkakrotną orką dobrze z gruntem umięszać potrzeba; a jakkolwiek mozolném może się wydawać jego przyrządzenie, to korzyści osiągnięte, jak zapewniają gospodarze bawarscy, są wielkie i sowicie nagrodzą pracę i wyłożone nań koszta. Jeżeli chcemy sól nawozową wprost na pole używać, najlepiéj uczynić to w ugorze pod pszenicę i żyto. W gruntach lekkich i płytko oranych potrzeba 16 do 20 cetn., w cięższych i głębiéj uprawianych 20 do 25 na morgę. Ilość ta ile być może najpewniéj rozsiewa się rękami po polu i przypokłada natychmiast w następnéj zwykłéj uprawie przez radlenie, odwrót, bronowanie; nawóz ten miesza się dobrze z rolą i do działania jest usposobionym. Skutek jego trwa od 3 do 5 lat.

Sposób ten nawożenia solą tak dalece uważanym jest za korzystny, iż niektórzy właściciele kładą go za warunek dzierżawcom przy wypuszczaniu swych włości.

Pod jęczmień, owies, jare żyto i pszenicę jarą, które zwykle w drugim przychodzą pożytku, pierwszy raz używa się soli nawozowéj tyle co pod oziminy, a najkorzystniéj przy zimowym pokładzie. Jęczmień z tego nawozu szczególniéj ma być dobry na piwo.

Nawożenie pod rośliny strączkowe 6 do 8 cętn. na morg, nawet na pola zupełnie jałowe z pomyślnością bywa używane; na roli zamożnéj lub świeżo gnojonéj dodanie soli nadzwyczajnie pędzi groch i wykę w łodygi, i byłoby tylko korzystném w razie, gdybyśmy ich użyć chcieli na zieloną paszę.

Koniczyna przychodząc zwykle w jarzynach, jeśli nieznajduje w gruncie solnego nawozu potrzebuje 10 do 12 fur kompostu, który w jesieni starannie rozrzucić potrzeba, saméj zaś soli nawozowéj 1 do 2 cetn., i tę w kwietniu wysiewać należy. Skutek jéj działanie gipsu ma przewyższać.

Pod kartofle, które się na tym nawozie udają i do tego mają być wolne od zarazy, bierze się w gruncie poprzednio gnojonym 6 do 8 cetn. Z 24 gatunków nawozów, na których czyniono z kartoflami próby, sól okazała się dla nich najlepsza i od zwyczajnego nawozu skuteczniejsza. Otrzymane z niéj kartofle smakiem, plonem i zdrowiem przewyższyły inne.

Pod tytoń, rzepy, buraki, karpiele, rzepaki, lny, zgoła wszelkie rośliny w gospodarstwie chodowane, z korzyścią używa się łut soli nawozowéj na 1 stopę kwadratową.

Nad brzegami Eidery doświadczono, iż jabłonie obficiéj i corocznie rodzą, jeśli się soli lub jéj roztworu w pewnéj odległości od korzeni użyje. Maczanie szczepków w lekkim roztworze soli przed zasadzaniem, bardzo jest tam w użyciu. Tak do drzew owocowych jako i leśnych łut 1 soli na stopę □ lub 2 łuty jeśli ta z ziemią jest pomieszaną, jest największą ilością do użyźnienia użyć się mogącą.

Na łąki i pastwiska 12 fur kompostu albo 10 cetn. soli nawozowéj na morgę, wywozi się w zimie choćby i na śnieg, i rozzrzuca równo.

Zresztą pragnących bliżéj z przedmiotem tym obeznać się, odsyłamy do dzieł: Abhandlung über die Anwendung des Kochsalzes für den Feld- und Gartenbau, von Wiliam Johnson. Leipzig 1825. — Über die Anwendung des in königl. bair. Salinen zubereiteten Dungsalzes. München 1825, litographirt. — Do dzieł Hazego, Liebiga, Duflosa, Hirsza i Lecoqu'a. J. A. K.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 3 i 4 marca 1851 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr.
Korzec pszenicy	—	—	7	57	—	—	6	37½		—	6	—
„ żyta	—	—	5	30	—	—	5	12	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	27	—	—	4	3	—	—	3	45
„ owsa	—	—	3	—	—	—	2	42	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	39	—	—	—	35	—	—	—	32	30
„ grochu	—	—	7	15	—	—	7	—	—	—	6	30
„ jagieł	—	—	9	30	—	—	9	—	—	—	8	15
„ ziemniaków	—	—	2	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowe	—	—	10	30	—	—	7	45	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	9	—	—	—	8	45	—	—	8	22
Cetnar siana	—	—	—	51	—	—	—	45	—	—	—	38
„ słomy	—	—	—	45	—	—	—	40	—	—	—	36
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	21	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	42	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	—	45	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	2	30	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka fasoli gr	—	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ drob.	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ perł.	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec wyki piękn.	—	—	6	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Karol Krones.* *Paweł Janiszewski.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go marca.* Metaliki 5-proc. 96 9/16. — Metaliki 4½-proc. 85⅛. — Metaliki 4-proc. 76⅝. — 4 proc. z 1850 r. 89. — 2½-proc. 57. — 1-proc. 19¼. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 295¼. Augsburg 130. — Londyn 12 45 kr. — Paryż 152¾. — Akcye Bankowe 1268. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 5 marca. Banknoty: 84. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106½. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100½. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92½. żądają 93. — Cwanc. stare 107½ nowe 108⅙.

Kurs lwowski z dnia 3go marca. Dukat holenderski złr. 5 49. — Dukat austryacki 5 kr. 52. — Półimperyały ros. 10 13 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 88 złr. 10 kr.

Kurs wiedeński z dnia 4go marca. — Metaliki 96⅝. — Nowa pożyczka 85⅛. — Akcye Banku wiedeńs. 12 0. — Akcye Kolei żelaz. 132. — Agio od złota 34 od srebra 29.

Kurs wrocławski z dnia 4go marca. Banknoty austryac. 79. — Polski kurant 94¼. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94¼. — dawne 94⅓. — Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szlas. 75¾.

URZĘDOWE.

[679] **Obwieszczenie.**

Garderoba męzka, bielizna stołowa i różne sprzęty domowe, będą w dniu 11 b. m. i r. tojest we wtorek o godzinie 10 rano na placu obok Sukiennic miasta Krakowa, w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 1 marca 1851 r.

Stanisław Siermontowski c. k. Kom. Sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
5	2	27" 1"'. 54	— 0° 5	1"' 72	zpłzach. słaby	pochmurno	śnieg wicher zpłzach.	+0° 9	— 5° 7
„	10	26 11 65	+ 0 5	1 78	„ mocny	„	śnieg w nocy wich. ppłz		
6	6	„ 9 80	+ 0 4	1 95	ppłzac. słaby	„			